Warszawa zżydziała

Warszawa

zżydziała.

Odbitka z „Polaka-Katolika".

WARSZAWA
Druk „Polaka-Katolika" Trębacka 11.

1911

Właściwie, to cała nasza Polska, jest już obecnie straszliwie zżydziałą. Z wyjątkiem bowiem kolebki narodu nad Wartą i Gopłem, stanowiącej t. zw. zabór pruski, gdzie proces odżydzania stale się już odbywa, zarówno w Galicyi jak i w Królestwie Polskiem ludność żydowska olbrzymio rośnie i potężnieje. Ale jak na teraz chcemy mówić wyłącznie o potwornem zażydzeniu i zżydzeniu naszej stolicy.

Warszawa tedy jest dziś drugiem z kolei w świecie miastem (po Nowym Jorku) skupiającem największą liczbę żydów. Przed pół wiekiem już narzekano na zżydzenie Warszawy, chociaż wówczas ludność żydowska stanowiła jakieś 12 do 15 proc. do ogółu mieszkańców, gdy obecnie co trzeci warszawiak, to żyd. Zresztą wówczas przed półwiekiem, Warszawa żydowska wyodrębniała się od całości grodu mazowieckiego przez skupia-

nie się żydów w jednej własnej dzielnicy. Przenikanie żydów do dzielnic polsko-chrześcijańskich, w charakterze stale osiedlających się kupców i mieszkańców należało do wyjątkowych osobliwości.

Mówimy tu oczywiście, o czysto zewnętrznym wyglądzie Warszawy, gdyż ruch handlowy i ekonomiczny, wówczas prawie niepodzielnie i wyłącznie w rękach żydowskich spoczywał. Ale tylko w tej dziedzinie Warszawa była ujarzmioną przez żydów. W życiu umysłowem i towarzyskiem stolicy, żydowstwo nie odgrywało prawie żadnej roli. Poszczególne zaś jednostki wyzbywszy się chałata i jarmułki, zdobywszy jakieś stanowisko w społeczeństwie polskiem, bardzo często skwapliwie porzucały judaizm. Chociaż zaś z tych neofitów, dla interesu doczesnego przyjmujących Chrzest św., społeczeństwo polskie nie wiele miało pociechy, nie mniej słusznie liczono na następne pokolenia, więc cały ów zastęp neofitów, jako już zrywających z mozaizmem talmudycznym, nie przyczyniał się do zżydzenia Warszawy.

I dopiero od wytworzenia się, a właściwie upowszechnienia tak potwornego głupstwa, jak termin: „polak wyznania Mojżeszowego“, zaczyna się proces, trudnego już do zahamowania, wszechstronnego we wszystkich dziedzinach i objawach, zżydzania się całej Warszawy. Ze wszystkich klęsk i bolesnych rozczarowań, jakie nas spotkały w dobie po powstaniowej, bodaj, że najcięższem brzemieniem dla naszego bytu narodowego, okazała się w skutkach, owa okropna ułuda zwana asymilacyą, czyli spolszczeniem żydów. Współczesna Warszawa jest chyba najwymowniejszym przykładem że: „jak gadu krzyżackiego nic nie ugłaska“, tak i żyda bez chrztu istotnym obywatelem żadnego społeczeństwa chrześcijańskiego nigdy się nie uczyni.

Jakiż nastąpił skutek z marzycielskich rojeń asymilatorów o spolszczeniu Nalewek i Grzybowa z przyległościami? Co się zrobiło przez pół wieku z naszym prastarym grodem piastowskim, ze stolicą Zygmuntowską? Czy ci ze starszego pokolenia, którzy mają pamięć i zdolność

pewnej oryentacyi, nie widzą potwornego w każdym kierunku zżydzenia Warszawy?

Żydowskie dzielnice miasta, jakimi były przed rzuceniem hasła asymilacyi, takimi po dotąd pozostały. Owszem, jednolita ich fizyonomia wskroś żydowska, nabrała jeszcze jaskrawszej barwy przez wzrost poczucia separatyzmu wyznaniowo-narodowego ze wzmożoną jak nigdy przed tem fanatyczną nienawiścią wszystkiego co chrześcijańskie, co polskie. Ale to jeszcze jest niczem wobec masowego przeniknięcia żydów ze swoich tradycyjnych dzielnic na stałe osiedliny do tych części Warszawy, w których przed pół wiekiem zaledwie ośmielili się, jako przygodni interesanci pokazać.

Bałamuctwo asymilacyi zniweczyło przedewszystkiem, a raczej zmniejszyło znamiennie neofityzm, gdyż wystarczało licznym zastępom frantów żydowskich głosić się „polakami w. m.“ aby zyskać wszędzie potrzebny dostęp. Nietylko już nie zadawano sobie żadnego przymusu w różnostronnem obcowaniu z tymi „polakami w. m.“ ale ich z pobudek jakiegoś

czułostkowego i wprost dziecinnego patryotyzmu, głaskano i pieszczono, upoważniając, do coraz to zuchwalszego panoszenia się w dziedzinach poprzednio dla żydów niedostępnych.

Przyszły bezstronny historyk, przy kreśleniu dziejów Warszawy z ubiegłego półwiecza, będzie musiał uwydatnić ten niezaprzeczenie przemożny wpływ i oddziaływanie żydów w najrozmaitszych kierunkach i objawach rozwoju naszej stolicy. I nie będzie mógł żadną miarą przemilczeć o znamiennym udziale, wprost kierownictwie żydowskiej inteligencyi, wyłonionej z ruchu asymilacyjnego, na kształtowanie się prądów umysłowych, pojęć moralnych i estetycznych, nawet opinii publicznej wraz z jej wykładnią w prasie warszawskiej, nie mówiąc już o życiu i kulturze towarzyskiej, o stosunkach ekonomicznych, oraz wogóle społecznych.

Nie będzie to żadną przesadą, gdy stwierdzimy fakt, że współczesna Warszawa, nawet ta rdzennie polska, chociaż nie zdaje sobie sprawy, nosi na sobie straszliwe piętno zżydzenia etyczno-kulturalnego.

Jak się już rzekło, dziś co trzeci mieszkaniec Warszawy, to żyd. Mniejsza o to, czy on w chałacie, czy w modnym garniturze, ale to pewna, że prócz jakiegoś tysiąca jawnie, a paru tysięcy, jak wypadnie, mówiących między sobą po polsku, wszyscy ci żydzi porozumiewają się głośno, swoim sztucznie urobionym z niemczyzny, językiem narodowym, czyli żargonem. W każdym punkcie miasta zarówno na ulicach, jak w parkach i ogrodach publicznych, w kawiarniach i restauracyach, w salach koncertowych, w elektrowozach czy wagonach kolejowych, słowem wszędzie i na każdym kroku o uszy nasze obijają się charkotliwe dźwięki wstrętnego żargonu.

To pierwsza cecha zżydziałej Warszawy, uzupełniająca się zdumiewającym wzrostem w ciągu kilku lat ostatnich prasy żargonowej. Jeśli bowiem unikniemy przykrej wrażliwości słuchowej z powodu hałaśliwego żargonu, to znów przed oczami naszemi migocą pilnie wszędzie czytywane dzienniki żargonowe, których już wychodzi w Warszawie kilkanaście, a każ-

dy z nich bije kilkudziesięciotysiączny nakład egzemplarzy.

Dalej idą liczne już teatry żydowskie. Mnożą się coraz bardziej, nietylko na Nalewkach z przyległościami. ale i w śródmieściu szyldy i napisy żargonowe; roi się w Warszawie od setek instytucyi filantropijno-oświatowo-kulturalno-społeczno-narodowo-żydowskich.

Tu nawiasowo zauważmy, że są jeszcze pewne organy w prasie polskiej, które nie wstydzą się częstować swych czytelników wzmiankami i sprawozdaniami z różnych zebrań i posiedzeń, owych instytucyi lub środowisk czysto żydowskich. Czyż to także nie jest jeden z objawów charakterystycznych zżydzenia polsko-chrześcijańskiej Warszawy?

Zresztą zżydzenie to polskich warszawian jeszcze dobitniej uwydatnia się w mnóstwie instytucyi, posiadających zewnętrzną polskość, ale w gruncie rzeczy podlegających sterownictwu żydów i po-większej części przez nich powołanych do życia, ku zaszczepianiu najrozmaitszych pierwiastków rozkładowych. Któż bowiem

po wniknięciu w całokształt roboty partyjnej t. zw. „zjednoczenia postępowego“ czyli pedeków, nie dopatrzy się tam kierowniczej ręki żydowskiej? A owe osławione „Tow. Kultury polskiej“? Czyż w całej swej wielomackowej działalności, obejmującej i t. zw. zaraniarstwo, nie przyczynia się także do duchowego zżydzenia polsko - chrześcijańskiej Warszawy? Udział żydów w tylu warszawskich instytucyach kulturalno-społecznych, ma zawsze na celu ich duchowe zżydzenie, które się najczęściej uwydatnia w zgrzytach fanatyzmu bezwyznaniowego, którym żydzi nawet z etykietą patryotyzmu polskiego, wszystko zaprawiają, bo są atawistycznie przepojeni nienawiścią Krzyża.

A tak dążą zuchwale do roli przewodniej i nieproszonego przedstawicielstwa Polski, że np. na kongresie ras i narodów w Londynie, odbytym przed paru tygodniami, lekarz warszawski żyd Zamenhoff ośmielił się przemawiać w imieniu narodu polskiego, a żadne pismo polskie tej czelności żydowskiej nie skarciło. Czyż to także nie jest typowy przykład zżydzenia współczesnej Warszawy?

Wracając jednak do zewnętrznych oznak tego zżydzenia naszego grodu, bardziej istotnym i wprost niebezpiecznym dla dalszej przyszłości Warszawy, jest ten zdumiewający wprost planowy ruch solidarnie działającego Izraela w kierunku nowych zdobyczy w stanie posiadania, trwalszych placówek obywatelskich.

Mamy tu na myśli wielce wzmożony ostatnimi czasy popyt żydów na nieruchomości miejskie. Już to wogóle od lat przeszło 30 tu daje się zauważyć stały przyrost żydowskiej własności miejskiej, a stopniowy ubytek polsko-chrześcijańskich właścicieli domów. Nigdy jednak w tym stopniu nie uwydatniało się to tak znamiennie. jak w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Szczególniej ulica Marszałkowska jest przedmiotem pożądań spekulantów żydowskich. Łączy się to podobno z zamiarem przekształcenia tej pryncypalnej ulicy na wielką arteryę handlową, zwłaszcza, gdy na terytoryum obecnej stacyi kolei wiedeńskiej, stanie, jak już jest w zasadzie postanowione, wielki dworzec centralny.

Czyż znajdzie się ktoś tak naiwny, aby miał powątpiewać, że żydowscy właściciele na Marszałkowskiej dopuszczą polskich kupców do otwierania tam wielkich magazynów i różnych kantorów handlowych? Tylko żydzi w domach żydowskich będą eksploatowali tę poważną w przyszłości arteryę komunikacyjną, miejską. I dlatego obowiązkiem prasy istotnie nietylko z imienia polskiej jest zaalarmować opinię publiczną przed tą nową zuchwałością żydów, zmierzającą do jeszcze większego zżydzenia i tak już mocno zżydziałej Warszawy. Należałoby koniecznie wytworzyć w opinii szczerze narodowej ten pogląd, że każdy Polak obywatel sprzedający swą posiadłość miejską żydowi, przyczynia się, przez to wzmocnienie żydowskiego stanu posiadania do wzrostu i potęgi wrogów naszych.

Wyjątkowe okoliczności w jakich się znajdujemy pod względem bytu narodowego, muszą wywoływać również wyjątkowe poglądy na godziwość lub niegodziwość pewnych czynów, które dla społeczeństwa o normalnym rozwoju, są cał-

kiem obojętne. Jeżeli np. w Wielkopolsce każdy Polak wyzbywający się szmata ziemi ojczystej na rzecz niemca, piętnowany jest mianem przedawczyka, z wszystkiemi skutkami hańby obywatelsko-narodowej, czyż nie jest wskazanem, aby podobny rygor polskiej opinii narodowej został rozciągnięty względem tych przedawczyków warszawskich, którzy wzmacniają i utrwalają stan posiadania żydów w naszej, tak potwornie zażydzonej stolicy.

Z ostatnio nastąpionych tranzakcyi nieruchomościami w Warszawie, zaregestrujmy najważniejsze, wzmacniające stan posiadania obywatelskiego żydów. Więc ostatni z placów po szpitalu Dzieciątka Jezus, przylegający bezpośrednio do kościołka, dotychczasowa właścicielka Magdalena księżna Radziwiłłowa *primo voto* Ludwikowa hr. Krasińska sprzedała żydowi litwakowi. Na ulicy Marszałkowskiej, również żydom litwakom sprzedali swe kamienice, niejacyś tam spekulanci, ale polscy działacze publiczni pp. dr. W. Kosmowski prezes Tow. Osad Rolnych i adwokat St. Leszczyński, prezes wydziału Czy-

telni bezpłatnych Warsz. Tow. Dobr. Podobnież duża nieruchomość na ul. Królewskiej, wychodząca na Ogród Saski, została przez p. Strasburgiera, dyrektora finansowego kolei Warsz.-Wiedeńskiej, sprzedaną żydowskiemu aferzyście.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to bliski już moment, że więcej niż połowa nieruchomości warszawskich, znajdzie się w rękach żydowskich. Pomijając na razie niewątpliwą przewagę żydów w spodziewanym samorządzie, czyż przedewszystkiem nie owładną oni najzupełniej taką instytucyą dotychczas jeszcze polską, jak Tow. Kredytowe Miejskie? Usunąwszy większość polską z reprezentacyi, nic już im nie stanie na przeszkodzie w zastąpieniu obecnych dyrektorów i urzędników instytucyi obywatelskiej, swoimi Moszkami i Lejzorami.

Chyba więc najwyższy już czas praktykowaną z dużem powodzeniem czarną listę sprzedawczyków w zaborze pruskim, zaprowadzić i u nas, ku zahamowaniu tej pohopności polskich obywateli warszawskich do wyzbywania się swoich nierucho-

mości na rzecz żydów. Jeżeli opinia publiczna, a przedewszystkiem prasa nasza nic w tym kierunku nie przedsięweźmie, proces ostatecznego zżydzenia Warszawy, pójdzie już galopem.

Nie można zaprzeczyć, że z obudzeniem się świadomości o niebezpieczeństwie żydowskiem, są już poważne poczynania w kierunku unarodowienia handlu i przemysłu. Ruch współdzielczy w postaci t. zw. kooperatyw, ożywił się znacznie. Bank Przemysłowy współdzielczy rokuje wiele co do wzrostu hurtowni chrześcijańskich, bez których nie można myśleć o skutecznej walce z przygniatającym nas handlem żydowskim. Ale to wszystko za mało dla powstrzymania szalonego impetu żydów zagarniających dla siebie stolicę kraju.

Stwierdzając to zżydzenie Warszawy, któremu chyba nikt zaprzeczyć nie może, pragniemy gorąco pobudzić nasze społeczeństwo, do jeszcze bardziej wytężonej akcyi samoobronnej. Polegać ona winna na wszechstronnem stosowaniu zasady unikania w możliwie najrozciąglejszych

rozmiarach wszelkich stosunków z żydami. Po asymilacyi z tak fatalnymi skutkami, powinna zapanować bezwzględna izolacya, czyli odosobnienie. Kto dziś z polaków robi jakikolwiek sprawunek u żyda, leczy się u żydowskiego doktora, czy dentysty, szuka porady u żydowskiego adwokata, udziela posad żydom, (podobno wielu polskich właścicieli domów w Warszawie trzyma rządców żydów), słowem, w jakikolwiek sposób daje zarobek żydom z ujmą swoich rodaków—ten bezwarunkowo przyczynia się w mniejszym lub większym stopniu, ale zawsze przykłada rękę do wzmożenia się żydowstwa, do nowego jeszcze zżydzenia i tak już potwornie zżydziałej Warszawy.

Zuchwałe głosy o jakiejś tam Judeo-Polonii, dziś są jeszcze błazeńskiemi straszakami. Ale kto wie co jutro będzie, jeżeli polskie społeczeństwo nie skupi się z większą energią do czynów świadome obrony przed zuchwałością tego strasznego a tak wrogiego nam narodu.

Dużo zapewne jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim się uda odżydżić tak zna-

miennie zżydziałą stolicę. Przynajmniej jednak na razie, społeczeństwo winno wytężyć wszystkie siły, aby dalszy proces tego zżydzenia udaremnić. Jeśli ojcowie nasi w kwestyi żydowskiej pobłądzili, można ich poniekąd usprawiedliwić pewnem złudzeniem o życzliwości dawniejszych żydów dla kraju, w którym od tylu wieków doznawali gościny. Nas jednak, świadomych już dokumentnie stanowiska Izraela bez maski względem Polski, przyszła potomność w razie małodusznej bierności, najsurowiej będzie musiała osądzić.

Nie dajmy się w świętej walce samoobronnej o zagrożone przez żydowstwo ideały narodowe i katolickie tumanić, fałszywie tu stosowaną zasadą miłości bliźniego. Pamiętajmy raczej na te słowa ś. p. Biskupa Niedziałkowskiego:

„Żydzi są plagą i karą każdej ziemi na której osiedli, bo ich działalność materyalna jest ruiną, a moralna trucizną społeczeństw, które ich przygarnęły“.